

W gminie Repki (województwo mazowieckie, powiat sokołowski) pani wójt rozwiązała problem czasu pracy nauczycieli, którzy pracują w szkole przebywając w niej nie więcej niż 40 godzin, czyli zgodnie z zapisami karty nauczyciela. Władze gminy w sposób zdecydowany, ale – wydaje się – zgodny z prawem rozwiązały problem czasu pracy pedagogów.

Serwis Samorządowy PAP opublikował na swojej stronie wywiad z Krystyną Mikołajczuk-Bohowicz, wójtem gminy Repki. Poniżej przytaczamy w całości tę ważną rozmowę.

Krystyna Mikołajczuk-Bohowicz, wójt gminy Repki: W Repkach jest tak, jak mówi art. 42 Karty Nauczyciela. Zgodnie z nim czas pracy pedagoga nie może przekraczać 40 godzin tygodniowo. Do tej pory w naszych szkołach nauczyciele najczęściej odpracowywali godziny tablicowe i niekoniecznie byli potem do dyspozycji pracodawców. Teraz czas poza pensum spędzają w szkole, poświęcają czas uczniom lub przygotowują się do zajęć. Trzeba przy tym pamiętać, że do zadań nauczyciela należą nie tylko zajęcia dydaktyczne, ale też wychowawcze i opiekuńcze.

Ten pomysł nie zrodził się z chęci dokuczenia nauczycielom czy ich niedocenia, ale z potrzeby racjonalnej organizacji pracy szkół. Po prostu próbujemy wprowadzić w życie przytoczony przepis, choć jestem świadoma, że to jest trudne.

40 godzin w szkole to powracający co jakiś czas postulat samorządowców. Jest Pani pionierem - w jakim trybie podjęła Pani decyzję?

- Wójt nie może wydać zarządzenia w tym zakresie. Rozwiązanie wprowadziłam w życie w sposób niezwykle prosty - poprosiłam dyrektorów, by nauczyciele wykonywali wszystkie czynności związane ze swoimi obowiązkami w szkole.

Spodziewała się Pani konfliktu? Co na to nauczyciele?

- Nie ma żadnego konfliktu. Ten czas pracy jest przez dyrektorów wypełniany zadaniami, wynikającymi z potrzeb uczniów czy szkoły. Myślę, że nauczyciele to rozumieją i w sposób racjonalny udało nam się te sprawy poukładać.

To związki zawodowe podjęły temat obrony nauczycieli i to one przekonują, że robimy coś niezgodnego z prawem. Tajemnicą poliszynela jest, że nauczyciele czasem pracują nie tylko w jednej szkole. Dlatego pedagodzy nie chcą zostać przywiązani do szkoły na 40 godzin - wtedy niemożliwy jest drugi etat.

Nauczyciele podnoszą, że wypełniają 40 godzinny tydzień pracy, bo w domu poświęcają dużo czasu na przygotowanie się do zajęć czy sprawdzenie klasówek.

- Nasuwa mi się jedno pytanie - jak można być do dyspozycji pracodawcy, jeżeli przebywa się w domu? Niestety przepisy określające czas pracy nauczycieli są bardzo nieprecyzyjne i niejednoznaczne. Skoro jednak w Karcie Nauczyciela jest zapis, że czas pracy nie może przekraczać 40 godzin, to przecież chyba po to, żeby był możliwy do realizacji. Oczywiście trzeba to elastycznie rozumieć i mądrze realizować.

To Pani zalecenie jest realizowane? Są kontrole, przysłowiowe „odbijanie karty”?

- Trzeba pamiętać, że szkoła to nie jest fabryka, gdzie zamiana trwa od 7 do 15. Za pracę szkoły odpowiada dyrektor i to on sprawuje bezpośrednią pieczę nad pracą nauczycieli. W mojej ocenie staramy się postępować w sposób racjonalny. Jeżeli raz w tygodniu nauczyciel jedzie z dziećmi na basen i w związku z tym pracuje dłużej, to nie ma przeciwwskazań, żeby w miarę możliwości następnego dnia był w szkole nieco później.

A co jeśli mimo wszystko nauczyciel musi pracować po godzinie 16? Np. w przypadku zebrania z

rodzicami?

- Przecież spotkania z rodzicami wchodzą w zakres pracy nauczycieli, podobnie jak w moim przypadku popołudniowe spotkania z mieszkańcami.

To nie jest tak, że nauczyciele pracują dosłownie od 8-16. To pewne uproszczenie, choćby dlatego, że zajęcia w repkowskich szkołach zaczynają się o 7:30.

Czy szkoła jest jakoś specjalnie przygotowana do tego, żeby nauczyciele mogli w niej przygotowywać się do lekcji?

- Szkoła jest miejscem jak najbardziej przygotowanym do samokształcenia i pracy - przecież uczą się tam dzieci. Czy nauczycielom potrzeba tworzyć specjalne warunki? Do ich dyspozycji są sale lekcyjne, pokój nauczyciela, pracownia komputerowa z dostępem do Internetu, kopiarki. Co jeszcze powinien mieć nauczyciel, żeby pracować w szkole?

Samorządy poszłyby pewnie w pani ślady, ale niejasne przepisy budzą obawy.

- Nie dobrze się dzieje, że Karta Nauczyciela nie precyzuje jak rozliczać czas pracy nauczyciela.

Niezależnie od tego, jak potoczą się dalej sprawy w Repkach, uważam, że sam fakt podjęcia dyskusji na ten temat jest już krokiem naprzód.

Nie pierwszą kadencję jest Pani wójtem, w 2006 roku była Pani Wójtem Roku - czy z punktu widzenia doświadczonego samorządowca samorządy i nauczyciele to skonfliktowane środowiska?

- Nie powiedziałabym tak. Samorządy mają po prostu poważny problem sfinansowania oświaty w sytuacji, kiedy spada liczba dzieci, a nie maleje liczba nauczycieli. Organy prowadzące otrzymują od rządu wiele wytycznych, ale na to wszystko nie starcza subwencji oświatowej. Kiedy cokolwiek próbujemy w oświacie zrationalizować, rzuca nam się kłody pod nogi. To jest temat rzeka.

Źródło: Serwis Samorządowy PAP